

### **Streszczenie wystąpienie Freuda nt. sztuki Wedekinda opracowane przez J.-A. Millera**

Wystąpienie Freuda nt. sztuki Wedekinda miało miejsce 13 lutego 1907 r., podczas odbywającego się u niego w domu, co środę o 21-ej, spotkania psychoanalitików, będących członkami Towarzystwa Psychologicznego (w 1908 r. przemianowanego na Wiedeńskie Towarzystwo Psychoanalityczne). Wzięli w nim udział: Alfred Adler, Paul Federn, Hugo Heller, Eduard Hitschmann, Max Kahane, Otto Rank, Rudolf Reitler, Isidor Sadger.

Notatkę z tego spotkania zredagował Rank. W 1938 r. Freud przekazał ją - poprzez Federna - Nunbergowi, za pośrednictwem, którego została ona przekazana do wydania w języku angielskim, w ramach trzytomowego dzieła 1962-1974, przez *International Universities Press*, New York.

Niniejsza notatka nosi nr 13. i znajduje się w t. 1., na str. 111-118. J.-A. Miller pisze w przypisie do swojego przekładu, że pozwolił sobie na zredagowanie tego tekstu i dokonanie pewnych skrótów, zważywszy, że przygotowywał francuskie tłumaczenie notatek przetłumaczonych wcześniej na amerykański angielski a napisanych wiedeńskim niemieckim na podstawie improwizowanych wystąpień uczestników spotkania. Stąd z wypowiedzi uczestników dyskusji zawarł elementy w swym mniemaniu istotne, a jedynie wypowiedź Freuda przytoczył w całości.

Spotkanie rozpoczęło się od wystąpienia Reitlera nt. „Przebudzenia się wiosny” Wedekinda.

Reitler rozpoczął od opisanego trzech głównych postaci:

- Moritz Stiefel, nie przekroczył stadium seksualności dziecięcej (autoerotyzmu);
- Melchior Gabor, jego przyjaciel, poszedł w swym rozwoju dalej, aż do stadium seksualności normalnej (stosunek seksualny z Wendlą);
- Wendla, prezentuje czyste skłonności masochistyczne; od pierwszej sceny widzimy u niej oznaki strachu, jaki odczuwa wobec budzącej się u niej seksualności (myśli o śmierci, etc.).

Następnie Reitler streszcza sztukę scena po scenie, przedstawiając swoje interpretacje, przykładowo:

- rodzący się ateizm i towarzyszące mu emancypowanie się od rodzicielskiego autorytetu są przez samego Wedekinda składane na karb odkrycia przez dzieci aktywności seksualnej rodziców;
- prowadzenie pamiętnika można uważać za rodzaj rozładowania psychicznego;
- historia Marii, królowej bez głowy, i króla o dwóch głowach stanowi reprezentację symboliczną biseksualności;
- duch Maurycego w ostatniej scenie stanowi reprezentację pragnienia Melchiora by powrócić do seksualności dziecięcej w czasie, gdy Człowiek Zamaskowany reprezentuje seksualność dorosłą; te dwie postaci są więc po prostu projekcjami konfliktu, jaki odbywa się w duszy Melchiora;
- z punktu widzenia teorii seksualności Wedekindowi nie można więc nic zarzucić, może ewentualnie to, że nie podkreśla on wystarczająco mocno wagi sfery erogennych w życiu przed-seksualnym.

Następnie Reitler czyni kilka spostrzeżeń na temat procesu tworzenia u Wedekinda, odnosząc się do uwag prof. Freuda odnośnie *Gradivy*. Jensen daje w niej opis rozwoju idei urojeniowej, całkowicie prawidłowy z punktu widzenia klinicznego. Zapytany o to mówi, że był wiedziony jedynie swoją intuicją i że nie ma wiedzy klinicznej o ideach urojeniowych, a tym bardziej o ich mechanizmach. Pytanie, jak to wygląda u Wedekinda. Trudno uwierzyć, że miałby on być aż takim profanem w tych kwestiach.

### **Dyskusja**

*Dyskusje w czasie tych spotkań organizowane były tak, że nazwiska obecnych umieszczane były w urnie, z której każdy wyciągał numer, zgodnie z którym następnie zabierał głos.*

**Freud:** Sztuka Wedekinda ma wiele zalet. Nie jest to wielkie dzieło sztuki, ale pozostanie jako dokument, który interesuje się historią cywilizacji i obyczajów.

Nie można nie pomyśleć, że Wedekind ma głębokie zrozumienie dla tego, czym jest seksualność. Aby się o tym przekonać, wystarczy zobaczyć jak w (jawnych) tekstach dialogów stale pojawiają się (utajone) podteksty o charakterze seksualnym. Ale czy na tej bazie można zakładać, że dzieło to realizowane jest od początku do końca ze świadomą intencją... no nie jest to bardziej uzasadnione niż w przypadku Jensena. Można wytworzyć najbardziej udany akt symptomatyczny nie znając ani konceptu, ani natury symptomów.

Weźmy przykładowo ten lapsus, który pojawia się w tekście *Wallensteins Lager*, którego Schiller z pewnością nie byłby w stanie wyjaśnić. Po dyskusji pomiędzy Questenbergiem i Octavio (oraz Maxem), Octavio mówi: „To ruszajmy.” Kiedy Questenberg pyta: „Gdzie?”, Octavio odpowiada „Z nią.”, po czym poprawia się i mówi: „Z nim.”. To jest to, co mu przyszło na myśl, w czasie, gdy Questenberg mówił, że podróż Maxa w towarzystwie księżniczki została zaaranżowana

jedynie w celu spowodowania by się w niej zakochał i by przeszedł dzięki temu na stronę Wallensteina. Jeśli mówi „Z nią.”, w czasie, gdy chodzi o to, by ruszyć z generałem, to dlatego, że myśli o swojej intrydze z udziałem księżniczki. Motywacja stojąca za tym lapsusem zostaje później ujawniona w scenie z udziałem ojca i syna.

Wracając do *Przebudzenia się wiosny*, powiedziałbym, i upieram się przy tym, że dziecięce teorie seksualne stanowią z pewnością temat, który zasługuje na to, by jako taki zostać zbadany, a dokładnie to: W jaki sposób dzieci odkrywają normalną seksualność? Bowiem w każdej błędnej koncepcji, jaką tworzą, jest zawsze jakieś jądro prawdy.

A teraz kilka uwag, które przedstawiam wam tak, jak mi przyszły na myśl. [AWS: Freud odnosi się tu do tez Reitlera]

Kiedy mamy sen, w którym chłopak widzi nogi ubrane w pończochy, idące po szkolnym biurku, nie możemy zapomnieć, że szkoła w jego oczach - co najmniej po części - została stworzona po to, aby go trzymać z dala od aktywności seksualnej. Tak, że w tle za tyranią szkolną, widzi on kobietę.

Odnosnie do pamiętników, można równie dobrze przyjąć, że są one środkiem służącym stłumieniu. Mam aktualnie pacjenta, który wcześniej gorliwie pisał swój pamiętnik. Ale teraz, gdy okazuje się, że można badać tego rodzaju pisma z pomocą psychoanalizy, podmiot ten regularnie pomija tam to, co najważniejsze, czyli co odnosi się do nieświadomego z pierwszych lat życia.

Z kolei co do ateizmu, pewnym jest, że wiara w Boga regularnie łączy się z wiarą w ojca. Jedna z moich pacjentek, straciła wiarę w Boga wtedy, gdy straciła zaufanie, jakie pokładała w swoim ojcu.

Złe traktowanie, któremu poddawane są dzieci, przypomina mi kary, które zwykle towarzyszą masturbacji.

Uważam za bardzo dobry sposób przedstawienia przez Wedekinda u Melchiora i Wendli tęsknoty do miłości obiektualnej z pominięciem wyboru obiektu, jako że nie są oni w sobie zakochani. Fakt, że Wendla, masochistka, nie jest bita przez rodziców dowodzi także, że Wedekind nie daje się zwieść zwykłym banałom; w przeciwnym razie przedstawiłby ją jako bitą w dzieciństwie. Ona, wręcz odwrotnie, skarży się na to, że nie była bita wystarczająco. To prawda, generalnie rzecz biorąc, ci, którzy byli surowo bici w dzieciństwie nie stają się masochistami.

Moim zdaniem, interpretacja, jaką daje Reitler odnośnie do królowej bez głowy, nie jest właściwa. Odniosę się jedynie do kilku elementów. Z poetyckiego punktu widzenia, uzasadnieniem dla tego fantazmatu jest to, że zapowiada on los, jaki następnie stanie się udziałem Maurycego. To sam Maurycy pojawi się później jako „bez głowy”, a jego samobójstwo będzie odpowiedzią na stary fantazmat, co jest prawdą odnośnie do wszystkich samobójstw - jeśli wierzyć temu, co powiedział kiedyś Adler.<sup>1</sup> Z organicznego punktu widzenia, jego uzasadnieniem jest to, że kobieta bez głowy z fantazmatu, staje się jednocześnie bez imienia, anonimowa. Maurycy jest jeszcze, by tak rzec, zbyt nieśmiały by móc kochać konkretną kobietę. Zresztą same kobiety oddają się często fantazjom o mężczyźnie bez głowy lub zamaskowanym. Jednak ktoś, kto „nie ma głowy” jest niezdolny do nauki i ta właśnie niezdolność dręczy Maurycego. Natomiast fantazmat króla o dwóch głowach przypomina fantazmaty seksualne Platona. [AWS: o dwóch połówkach, które się odnajdują]

Akcent, jaki Wedekind kładzie na ostatnią scenę, ten zgrzybliwy humor, jest całkiem uzasadniony z poetyckiego punktu widzenia. Oznacza on: **wszystko to jedynie dzieciada, bzdury**. Z pewnością można, tak jak chce Reitler, widzieć w tych dwóch postaciach, Maurycego i Człowieka Zamaskowanego, dwie różne siły, które walczą o duszę Melchiora [AWS: Faust], który jest jednocześnie niesiony chęcią dokonania żywota, jak i chęcią życia. To prawda, że samobójstwo stanowi szczyt negatywnego autoerotyzmu. Z tego punktu widzenia interpretacja Reitlera jest właściwa – **zanegować miłość własną oznacza popelnić samobójstwo**.

Niemniej jednak, w tej ostatniej scenie przesłuchania, któremu zostaje poddany Człowiek Zamaskowany, jest nie tylko humor. Znajdujemy tam głębszą myśl. Demon życia jest jednocześnie diabłem, tzn. nieświadomym. Wszystko dzieje się tak, jakby życie zostało poddane zakwestionowaniu. Ten rodzaj przepytывania jest czymś charakterystycznym dla stanów lęku. W przyływie lęku, podmiot zaczyna przykładowo zapytywać samego siebie, czy nie stracił rozumu. Tak samo pytanie zadane Edypowi jest powiązane z lękiem. Bowiem w tle, za Sfinksem, czai się lęk. „Sfinks” znaczy „dusiciel(ka)”<sup>2</sup>. Pytanie, które stanowi podstawę tego całego zapytywania, to bez wątpienia to zrodzone z ciekawości

<sup>1</sup> [Za Wikipedia] Wydaje się, że według Adlera, który uznawał istnienie pragnienia mocy, wybór samobójstwa to jeden z możliwych sposobów radzenia sobie przez podmiot z przewyżnieniem odczuwanego przez siebie poczucia niższości. Taki wybór miałby się pojawiać u tych jednostek, które swoje bycie uzależniają od uznania swoich osiągnięć przez innych ludzi. Kiedy tak się nie dzieje, myślą o auto-destrukcji, co daje złudne poczucie panowania nad życiem

i śmiercią, a w konsekwencji prowadzi do wzrostu poczucia własnej wartości. Wybór samobójstwa to próba by się dowartościować, a z drugiej strony przeniesienie agresji na siebie jako wyobrażenia antyspołecznej agresji drzemiącej w każdym z ludzi. Adler był zdania, że „samobójstwo jest problemem indywidualnym, ale ma swoje społeczne przyczyny i skutki”.

<sup>2</sup> [Za Wikipedia] Słowo „sfinks” wywodzi się z greckiego Σφίγξ, powstałego prawdopodobnie od czasownika σφίγγω (*sphingō*) – „dusić”. Wizerunek ten wywodzi się z czasów egipskiego Starego Państwa – tworzonym wówczas rzeźbom starożytni Grecy nadali nazwę, określającą żeńskiego potwora, „dusicielkę”, wywodzącą się z greckiej mitologii. Być może zostało ono stworzone przez osoby, które obserwowały sposób polowania lwic, zaciskających zęby na szyi swojej ofiary i czekających na jej uduszenie. Jednak historyk Susan Wise Bauer twierdzi, że greckie słowo „sfinks” powstało na skutek zniekształcenia egipskiego *szesepankh*, oznaczającego „żyjący obraz”. Według niej odnosiło się ono raczej do posągów sfinksów, które zostały wyrzeźbione z „żywej skały” (tzn. kamienia, który znaleziono na miejscu budowy, a nie np. sprowadzono z kamieniołomów), a nie na określenie mitycznego stworzenia.

dziecięcej wobec seksualności: skąd się biorą dzieci? **Sfinks** jedynie zadaje je w sposób odwrócony – czym jest to, co nadchodzi? Odpowiedź - bytem ludzkim.

Znacząca liczba nerwic zaczyna się od tego pytania.

*Następnie Freud czyta list, napisany przez 11-letnią dziewczynkę do jej ciotki. Dziewczynka prosi ją o wyjaśnienia odnośnie do pochodzenia dzieci. No i ta sama osoba, w wieku 23 lat, zostaje dotknięta poważną nerwicą natręctw.*

**Rank:** Moim zdaniem, Wedekind stanowi uderzającą ilustrację dla teorii Adlera nt. poczucia niższości i jej nadkompensacji. Z pewnością miał on gorszy system genitalny.

**Kahane:** Chciałbym podkreślić, że musimy bronić społeczeństwo przeciwko analizom, które są w nie wymierzone. Dzieło Wedekinda jest w swej istocie krytyką społeczną. Wszelka kultura jest posadowiona, jak już Freud to wykazał, na stłumieniu seksualności. Edukacja powinna podążać tym tropem, nieważne, że niektórzy po drodze okażą się z tego tytułu poszkodowani. To, można powiedzieć, kamień milowy w ramach tego, co społeczeństwo przedstawia wobec jednostki.

**Sadger:** Zauważmy, że Wendla nie ma ojca. Ona poznała jedynie homoseksualną miłość do matki i zazdrości przyjaciółce bycia bitą przez ojca. Chcieć być bitą to dla niej chcieć relacji heteroseksualnej. Różga jest symbolem penisa jako zaostrzona i giętka. To znaczy, że tęskni ona za pieszczotą ze strony ojca. W etiologii masochizmu, pieszczota pojawia się jako pierwsza.

**Heller:** Nie zgadzam się z tym, co mówi Kahane, że walka płci jest narzędziem do selekcji społecznej. Można cierpieć z jakiegoś powodu albo zdołać nad tym zapanować, ale pomiędzy tymi dwoma biegunami są jeszcze stopnie pośrednie. Nie ma nikogo, kto by z tego wyszedł bez kilku ran i to nie zawsze ci najgorsi zapłacą za to skórą.

**Federn:** Ze wszystkich wielkich pisarzy współczesnych, takich jak: Dostojewski, Musset, Jacobsen, etc., jedynie Wedekind rozpoznał wagę seksualności dziecięcej. Może to znak czasów. Może nadszedł właściwy czas. Praca Wedekinda z pewnością odgrywa pozytywną rolę w tym, by wyleczyć ludzkość z udręki, jaką jej sprawia seksualność. [AWS: Oto mrzonka!]

**Adler:** Nigdy nie uważałem Wedekinda za poetę. To raczej ktoś wielce zręczny. W czasie, gdy pisał „Przebudzenie się wiosny.” mieszkał w Zurychu, w domu rozpusty i miano go za zdeprawowanego. Kiedy zaś pytano go, czym się zajmuje, odpowiadał: „Zajmuję się umieraniem.” Oto stan umysłu, jaki pozwolił mu znaleźć rozwiązania dla problemów, jakie przedstawiał w swojej sztuce.

Nie można powiedzieć, że u niego to materiał stłumiony znajduje swój poetycki wyraz... on wie, ściśle rzecz biorąc, wszystko co tu jest do wiedzenia.

Spójrzcie na przykład, jak on z masochistki Wendli czyni sadystkę, która zadowala swoje okrutne instynkty poprzez pożyteczne działania.

Dodam, że uważam odwrotnie niż Rank, że Wedekind nie jest typowym przykładem mojej teorii.

**Hitschmann:** To naprawdę mocny obraz, który ukazuje jak Melchiora śmieje się z działalności charytatywnej Wendli. Ponieważ to prawda, że w przedsięwzięciu uwodzenia, dla mężczyzny jest ważne, żeby zwalczyć wartości moralne kobiety.

**Reitler:** Myślę, że nic w tej dyskusji nie unieważnia mojej interpretacji ostatniej sceny. Chodzi dokładnie o konflikt pomiędzy auto-erotyzmem a normalną seksualnością.

**Freud:** Odnośnie do konceptu autoerotyzmu chciałbym dodać, że Havelock Ellis używa tego pojęcia na określenie sytuacji, w której w grze jest tylko jedna osoba (i tak odnosi on to także do symptomów histerycznych), w czasie, gdy ja używam tego terminu, kiedy *nie ma obiektu*. Tym samym, masturbacja do obrazów, nie jest w moim rozumieniu autoerotyczna.

*Po tej wypowiedzi Freuda, spotkanie zostało zakończone.*

Tłumaczenie i streszczenie z jęz. francuskiego: Anna Wojakowska-Skiba. Redakcja: Bartosz Niemier.